

Mysł Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU

POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 267 (Rok XV, Nr 7)

1 kwietnia 1955

Cena (Price) 1/6

ZJAZD ROKU 1955

W MAJU odbędzie się pierwszy światowy zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego na emigracji. Poprzedzają go zjazdy krajowe. W lutym odbył się zjazd w Stanach Zjednoczonych oraz we Francji, w dniach 26 i 27 marca w Wielkiej Brytanii. W krajach mniejszego skupienia Polaków zjazdy są zwołane, a tam, gdzie z powodu rozproszenia na wielkich przestrzeniach zjazdy krajowe są niemożliwe odbywają się wybory delegatów przez koła.

Zjazd r. 1955 stanowić będzie datę w historii ruchu narodowego. Oczywiście żaden zjazd emigracyjny nie może zastąpić zjazdu na własnej ziemi. Nie może odegrać roli organizacyjnej, propagandowej ani nawet ideowej takiej, jak zjazd normalnego stronnictwa w kraju. Choć członków Stronnictwa Narodowego na emigracji są tysiące, stanowią oni tylko drobny ułamek masy narodowców polskich. Tym niemniej, gdy w Polsce niemożliwe jest działanie organizacyjne ani otwarta wymiana poglądów, zastępcza rola organizacji emigracyjnej urasta do zasadniczego znaczenia.

Tej roli nie traktowano w obozie narodowym formalnie. Nie starano się zebrać formalnych pełnomocnictw, by tworzyć jak najbardziej światową formalnie reprezentację. Zbudowano najpierw organizację w poszczególnych krajach osiedlenia, odczekano aż wyłonią się wy-

raźne problemy właściwe poszczególnym obszarom, aż powstanie możliwość organizacyjna i finansowa zrobienia prawdziwego zjazdu światowego.

Nie chodzi też głównie o formalne wyniki zjazdu. Nie idzie o to, by wybrać delegatów, dokonać zmian statutowych, uchwalić wnioski przygotowane przez centralę i dokonać aktu wyborczego. To wszystko byłoby niezmiernie mało, za mało w porównaniu z wysiłkiem przygotowania zjazdu. Zjazd będzie tyle wart, ile wniosą doń delegaci. Będzie ważny o tyle, ile wniosą zeń uczestnicy, ile zabiorą do swoich organizacji krajowych i do centrali. Na zjeździe powinna nastąpić wymiana i uzgodnienie poglądów w najważniejszych sprawach ideowych, politycznych, organizacyjnych. I nie tylko wymiana i uzgodnienie, ale także pogłębienie i poszerzenie poglądów.

Jedną z gorszych stron emigracji jest postępujące i trudne do uniknięcia zamykanie się grup polskich w kręgu zagadnień jednego kraju, jednego środowiska, zacieśnianie horyzontu w sprawach polskich. Wywołuje ono spłyconie i zwięźlenie problemów. Światowy zjazd poszerza horyzont uczestników, a za ich pośrednictwem horyzont organizacji krajowych.

Te uchwały i postanowienia będą miały znaczenie istotne, które będą wynikiem wytworzonej na zjeź-

dzie zbiorowej opinii i zbiorowej woli. Delegaci powinni przyjeżdżać na zjazd jako przedstawiciele opinii swoich środowisk krajowych, a powrócić ze zjazdu jako przedstawiciele opinii zjazdu w swoich środowiskach.

Zjazd światowy jeśli nie ma być fikcją, nie może w naszych warunkach odbywać się częściej, niż raz na dobre kilka lat. Toteż na zjazd trzeba przyjść nie z tymi zagadnieniami, które za kilka miesięcy staną się nieaktualne, ale z tymi, które trzeba rozstrzygnąć na lata.

Kilka dni zjazdu właściwego jest tylko ostatnią fazą tego, czym jest zjazd w istocie. Wielka część pracy odbywa się przedtem. Wartość zjazdu przesądzają wcześniejsze fazy, przygotowawcze. Weszliśmy w ostatnią z tych wstępnych faz. Delegaci są wybrani. Muszą zebrać opinie swoich środowisk, opracować wnioski, przygotować materiały. Czasu na tę pracę, jeśli ją traktować poważnie, jest już niewiele. Ten czas musi wypełnić nie tylko praca samych delegatów, ale inicjatywa wszystkich członków Stronnictwa, którzy uważają, że mają coś do powiedzenia, inicjatywa skierowana zarówno do delegatów, jak i do komitetu organizacyjnego zjazdu.

NOWA SYTUACJA

Polityka międzynarodowa wchodzi w nowy okres. Barometrem sytuacji jest brak postępów w rozmowach komisji rozbrojeniowej obradującej w Londynie, a elementy zmian kryją się w nastrojach i opiniach Waszyngtonu i Moskwy.

Rok temu Sowiety zgodziły się na podjęcie rozmów na temat rozbrojenia. Gdy zapadała jednomyślna decyzja Narodów Zjednoczonych w tej

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM PISMA
SKŁADA WYDAWNICTWO „MYŚLI POLSKIEJ“ NAJSERDECZ-
NIEJSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE NA DZIEŃ ZMARTWYCH-
WSTANIA R. P. 1955.

kwestii, zdawało się, że może świat wkroczy na tory skończenia z zimną wojną. Tak przynajmniej myśleli zwolennicy współżycia z Sowiecami, opierający swe poglądy na strachu przed wojną, zmęczeniu współzawodnictwem atomowym i politycznym między Wschodem i Zachodem oraz przekonaniu, że Sowiety nie odważą się na dalszą politykę podbojów.

Obecnie widać, że delegaci sowieccy na obrady komisji rozbrojeniowej stoją na stanowisku propagandowym i niczego konkretnego nie chcą dokonać, zgodnie zresztą z własną tradycją, przyzwyczajeniami i zamiarami.

W Stanach Zjednoczonych prezydent Eisenhower mianował Stassena doradcą do spraw rozbrojenia w stopniu ministerialnym. Nominacja, ubrana w modny tytuł rozbrojeniowy dowodzi również niewiary Amerykanów w rozbrojenie. Oznacza bowiem, że dawny plan Barucha przewidujący międzynarodową kontrolę zbrojeń atomowych, dziś przestaje być aktualny. Jeśli zaś nie ma być międzynarodowej kontroli, to może być tylko międzynarodowe współzawodnictwo, czyli dalszy wyścig zbrojeń. Stany Zjednoczone, wydaje się, poszły na ten właśnie kurs, oceniając, iż inny byłby niemożliwy wobec polityki Rosji.

Jest to tym ważniejsze, że przewidziana przez układy paryskie integracja zbrojeniowa Europy zbliża się do momentu realizacji. Niemcy Zachodnie i Francja uchwały ratyfikację paktów paryskich i niewiele już brak do ich wprowadzenia w życie.

Polityka sowiecka ustawiła się z powrotem na dawnych stalinowskich pozycjach już wcześniej i jej postawa w dużym stopniu wpłynęła na nowe stanowisko Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Charakterystyczne pod tym względem było przerwanie korespondencji Churchilla z Mołotowem w sprawie ewentualnego „spotkania na najwyższym szczeblu”. Churchill pragnął konferencji w stylu Teheranu, Jałty czy Poczdamu, wyobrażając sobie, że w rozmowach osobistych można będzie osiągnąć to, czego nie osiągnięto w naradach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie zauważył on nie tylko, że konferencje poprzednie przyniosły mu więcej niepowodzeń niż sukcesów, ale także w dziwnym zaślepieniu przeoczył fakt, iż w Sowieciach nie ma osoby, która mogłaby sama rozmawiać w imieniu państwa bolszewickiego i ponosić odpowiedzialność za zawarte układy.

Jak dalece Malenkov nie był taką osobą, wskazują niektóre elementy jego upadku. Europejska komisja ekonomiczna Narodów Zjednoczonych wydała niedawno obszerny dokument analizujący życie ekonomiczne naszego kontynentu w r. 1953-54. Rozważając

gospodarstwo bloku sowieckiego komisja doszła do przekonania, że w Sowieciach odbyła się wtedy przemiana gospodarcza, polegająca na częściowym rozszerzeniu produkcji towarów powszechnego użytku. Jednakże nie oznaczało to wcale zmniejszenia ani aktywności, ani inwestycji przemysłu ciężkiego. Koszty zmiany kierunku zapłaciły sowieckie siły zbrojne. Wojsko i przemysł zbrojeniowy przeszły wówczas okres zmniejszenia kredytów, podczas gdy państwo zaczęło finansować ubranie i wyżywienie obywatela w rozmiarach nieco szerszych niż w latach stalinowskich.

Wyjście Bułganina na premiera, awanse marszałków i zwiększenie sowieckiego budżetu wojskowego w r. 1955 wskazują, że czynniki wojskowe niezadowolone z obcięć pod Malenkovem przyczyniły się do jego upadku. Tak więc nie istniała taka osoba w Sowieciach, która mogłaby gwarantować jakiegokolwiek rozmowy i dotrzymanie jakichkolwiek umów. Zamiast tego działały wewnętrzne siły państwa sowieckiego, nadal nastawione na imperialistyczne poboje. Siły te jeszcze nie skryształizowały się ostatecznie w postaci wyraźnego przywódcy i rozmowy z Sowiecami są dalej tylko pobożnym życzeniem niektórych polityków Zachodu.

W samych Sowieciach Mołotow czuł się dość potężny, by storpedować chęć Churchilla do rozmów z Malenkovem. W chwili gdy wymiana listów wskazywała na możliwość bliskiego spotkania wystąpił z propozycją ogónoeuropejskiej konferencji, przez co ubił wszystkie możliwości spotkania Eisenhower—Churchill—Malenkov.

Stało się dobrze. Przez świat powoli przechodzi fala otrzeźwienia i realizmu politycznego. Nie widać jednak w dalszym ciągu, jak będzie wyglądać nowa polityka Zachodu w sytuacji, kiedy koegzystencja jest już tylko słowem bez żadnego znaczenia.

REWELACJE JAŁTAŃSKIE

Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił znaczną część dokumentów oficjalnych odnoszących się do rozmów, które w r. 1945 toczyły się między Stalinem, Rooseveltem i Churchillem w Jałcie. Ogłoszenie tych dokumentów nie przynosi zbyt wielu nowych rewelacji, ale za to potwierdza stare podejrzenia i pogłoski. Trzej przedstawiciele najsilniejszych mocarstw urządzili sobie dyplomatyczny pokera, w którym pozatalowali sprawy świata na zasadzie posiadanych kart wojskowych, nie pytając o zdanie nikogo z zainteresowanych. Dziś, gdy rzecz stała się jawna, widać poważne niezadowolenie

u żyjących, a także następców tej trójki. Szczególnie interesująco brzmi zdanie, dość często powtarzane w Wielkiej Brytanii, że takich tajnych rozmów nie powinno się publikować.

Zdaje się jednak, że sprawa jest rozpatrywana nie z właściwego punktu widzenia. Nie chodzi o to czy można publikować, chodzi o to czy należało tajnie rozmawiać. Traktaty jałtańskie bez względu na ich treść, były ciężkim ciosem dla Europy i Azji zapatrzonych w Kartę Atlantycką. Ci sami bowiem ludzie, którzy jeszcze niedawno głosili nowe i szlachetne zasady postępowania w stosunkach międzynarodowych, nagle zeszli się jak spiskowcy, aby załatwić sprawy międzynarodowe po cichu przed zainteresowanymi, bez zwracania uwagi na życzenia narodów i bez przywiązywania wagi do zasad. Użyteczność chwilowych rozwiązań dla ich własnych rządów była decydująca. Nie martwili się również specjalnie jakie będą skutki, byle wygrać w zgodzie ze Stalinem ówczesną wojnę. Świat w dużym stopniu dalej płaci ciężki rachunek za tę ich jałtańską postawę.

Przez konszachty z moskiewskim dyktatorem Zachód utracił na pewien czas swój najważniejszy atut — wyzwanie się używania siły w stosunku do narodów słabszych. Cięcia granic na rzecz Sowieców, narzucanie prosowieckich rządów, wszystko to było gwarantowane właśnie siłą, niczym więcej. W niczym też nie miało uzasadnienia, prócz siły sprzymierzonych. Od tej chwili zarzuty wobec Sowieców, że siłą zadają gwałt słabszym narodom utraciły swą moc. Bolszewicy mogli na nie odpowiedzieć, że ich akty są również aktami Churchilla i Roosevelta.

Najlepsze widowisko musiał tam mieć Stalin. Bez względu na to czy dokumenty obecnie ogłoszone są dokładne, czy pełne pomyłek (jak twierdzi Churchill), mówią one, że zachodni mężowie usiłowali rozmawiać na osobności z sowieckim dyktatorem i wygrywać go przeciw sobie. Stalin bawił się tym doskonale i ani mu do głowy nie przyszło, by na chwilę przestać być politykiem. Ze słów natomiast Churchilla i Roosevelta widać, że obaj chwilami zapominali o swej odpowiedzialności ludzi rządzących.

Dla nas Polaków mało znaczy czy nas Churchill lubi, czy nie. Uczucia nie są istotnym elementem polityki i dlatego jest nieważne, co powiedział w Jałcie.

Co prawda teraz po dziesięciu latach mógłby Churchill zrewidować swoje poglądy o polskim rozumie. My nie tylko nie chcieliśmy się zgodzić na panowanie sowieckie w Polsce. Myślimy także byli przeciwni umieszczeniu baterii sowieckich pocisków rakieto-

wych pod Gdańskiem. Myśmy także byli przeciwni dawaniu sowieckiemu lotnictwu atomowemu lotnisk zbyt blisko leżących od Paryża i Londynu. Byliśmy nie tylko strażnikami własnego interesu, myśleliśmy i o interesie europejskim, gdyż do takiego myślenia jesteśmy od wieków przyzwyczajeni. Przykro tylko, że takie właśnie myślenie jest stosunkowo nową sprawą dla niektórych zachodnich polityków.

Ogłoszenie dokumentów jałtańskich było przeto, z naszego punktu widzenia, aktem sprawiedliwości i ostrzeżeniem przed próbami tajnych układów.

ŻDANOW REDIVIVUS

Upłynęło siedem lat od chwili, gdy Jugosławia oderwała się od nurtu stalinowskiego komunizmu, ale władcy Moskwy stale jeszcze nie zarzucili nadziei na jej odzyskanie. Wypadki ostatnich tygodni są tego najlepszym dowodem.

Gdy wkrótce po wojnie powstało biuro informacyjne europejskich rządów komunistycznych (kominform) główną jego osobistością był przez pewien czas Tito, a jako protektor instytucji występował dyktarz Politbiura, Andrzej Żdanow. Odejście Tity wypadło mniej więcej jednocześnie ze śmiercią Żdanowa i czystką żdanowców wykonaną zgodnie przez Malenkowa i Berię.

Dziś Moskwa znów uśmiecha się do Tity i za kulisami wstaje duch Żdanowa. Prezydent Tito znaczną część jednego z ostatnich przemówień poświęcił fałszywym nadziejom w państwach kominformowskich na ewentualny powrót Jugosławii. Moskwa nie obraża się za ten atak, ale za pośrednictwem „Prawdy” odpowiedziała zapraszając komunistów jugosłowiańskich do kontynuowania wymiany poglądów z Sowietami oraz do współdziałania w polityce zagranicznej.

W tym samym czasie w Sowietach wywołano nazwisko Żdanowa z zapomnienia i zaczęto z powrotem o nim pisać jako o wielkim człowieku obozu komunistycznego. Ma to pewnie podzielać na Titę i dopomóc do jego zmiękczenia.

Warto przypomnieć kim był Żdanow. Dynamiczny ten człowiek reprezentował bardzo dziwną pozornie koncepcję. Oto stworzył on formułę „patriotyzmu socjalistycznego”, w której nacjonalizm skierowany przeciw Zachodowi łączył się z uległością wobec wszystkiego, co sowieckie. Doktryna ta została rozpowszechniona w krajach podbitych, a odrzucenie w niej całkowitej uległości wobec Sowietów dopro-

wadziło do „odchylenia nacjonalistycznego”, o które oskarżano Titę, Rajka i Gomulkę.

Z punktu widzenia bloku komunistycznego, żdanowszczyzna była dalszym rozwinięciem stalinowskiej koncepcji socjalizmu w jednym kraju. Zamiast światowej rewolucji Trockiego, gdzie wszystkie ludy miały być teoretycznie równe, formuła Żdanowa przynosiła eksport socjalizmu z kraju, który go pierwszy wprowadził w życie. Była więc po odrzuceniu wszystkich upiększeń prostym imperializmem, w którym rosyjskość pierwszego państwa komunistycznego grała wielką rolę. W tym też sensie była wyznacznikiem wiary wielu wojskowych sowieckich oraz wszystkich żywiołów zaczepnych, pragnących podbić świat.

Wysunięcie osoby Żdanowa na piedestał wskazuje, że nie tylko skończył się Malenkow wrog Żdanowa. Mówi także, że świat staje przed nowym imperialistycznym wybuchem sowieckiego komunizmu.

OPÓR MŁODZIEŻY

Niepowodzenie komunizmu wśród młodzieży w Polsce stało się tak oczywiste, że sami komuniści uznali za niemożliwe dalsze jego ukrywanie. Nie jest to niepowodzenie organizacyjne, lecz ideowe.

W krakowskim związku literatów odbyła się dyskusja nad problemem młodzieży. Według sprawozdania zamieszczonego w „Tygodniku Powszechnym” sekretarz kompartii na Kraków, Stanisław Pięta stwierdził na tym zebraniu:

„Działają tu i siły wrogie Polsce Ludowej, próbując sparaliżować młodzież, i wciąż jeszcze żywotne wpływy ideologii mieszczańskiej i nieuchronne, uboczne konsekwencje toczącej się walki klas i wreszcie błędy naszego systemu wychowawczego, naszej propagandy ideologicznej wobec młodzieży”. Dalej czytamy: „sekretarz KW stwierdził rzecz zasadniczą: że ZMP ani partia problemu tego same nie rozwiążą”, a na zakończenie podkreślił „doniosłą rolę dyskusji na tematy światopoglądowe i moralne, które nurtują powściągniętą młodzież”.

Zachęceniu przykładem sekretarza partii zabrali głos studenci.

„Student opowiadał o tym, ile przeszkód musiał pokonać przed paru laty, zanim dostał się na Uniwersytet Jagielloński, bo ojciec jego (zginął w kampanii wrześniowej) był przed wojną rzemieślnikiem... Studentka odmalowała podobne perypetie swojej przyjaciółki ponoszącej konsekwencje tego, że siostra jej jest zakonnicą w

Rzymie... Największą jednak wymowę miało to, co członkowie Koła Młodych mówili na temat zakłamania i cynizmu wśród młodzieży zarażonej podwójną moralnością i dwulicowością starszych, zdeprawowanej faktem, jakże niestety częstym, że szkoła i organizacja z jednej, a dom i rodzina z drugiej strony podważają wzajemnie swój autorytet. W mocnych, żarliwych słowach członków Koła Młodych, aż drgających z napięcia ideowego i bez reszty oddanych sprawie socjalizmu, kryła się przecież troska o to czy błędy i wynaturzenia, o których wyżej mowa, zostaną naprawdę przezwyciężone, czy zmiana, jaka się dokonuje obecnie w ustosunkowaniu się do problematyki młodzieżowej, jest zmianą dogłębną i trwałą?”

„UZUPEŁNIANIE”

Trwająca przez kilka miesięcy walka między tzw. księżmi-patriotami a grupą Paxu została zakończona, przynajmniej formalnie, zwycięstwem tego ostatniego. Powstała jednolita organizacja katolików Frontu Narodowego, mająca oddziały wojewódzkie i powiatowe. Bunt „księży-patriotów” został stłumiony. Wcielono ich do „sekcji organizacyjnej”, na czele której nie stoi jednak prezes księży-patriotów ks. Woźny, lecz mianowany przez prezydium Komisji Frontu Narodowego ks. Owczarek. Prezydium to przejęło także tygodnik „księży-patriotów”. Komisja Frontu Narodowego przejmuje również katolicką prasę diecezjalną. Obok posiadanych tygodników w Katowicach i Wrocławiu katolicy reżimowi założyli nowy pod nazwą „Katolik” w Opolu. Mają oni również organy lokalne na Pomorzu i Mazurach oraz przydzielony sobie „Tygodnik Powszechny” w Krakowie.

Na ostatnio odbytym „rozszerzonym plenum” Komisji Frontu Narodowego, przy obecności 50 świeckich i 200 duchownych, „księża patriotów” ustami ks. Woźnego podporządkowali się zarządzeniom likwidacyjnym.

Najpilniejszym zadaniem katolików reżimowych zdaje się być zdobycie wpływu na seminaria duchowne. Wzorowe seminarium katolicko-reżimowe prowadzone jest przez ks. Tomaszewskiego w Nysie na Górnym Śląsku. Podstawą oddziaływania wychowawczego ma być zbiór artykułów Bolesława Piaseckiego „Zagadnienia istotne”. Książka jest obecnie omawiana przez księży z Komisji Frontu Narodowego na łamach dziennika „Słowo Powszechne”. Recenzenci, nie szczędząc pochwał, starają się „uzupełnić” poglądy Piaseckiego w duchu usunięcia największych sprzeczności między nimi a nauką Kościoła.

„PREMIER SKOWRON“

Komuniści, dla uzasadnienia dyktatury, muszą mieć zawsze wroga wewnętrzny. Stąd periodyczne procesy szpiegowskie. Ostatnio w Warszawie odbył się taki pokazowy proces, zakończony dwoma wyrokami śmierci.

Niejaki Lewszecki, oficer polski, miał być przysłany przez wywiad amerykański do Polski w 1953 r. Najgroźniejszym jego wyczynem miało być uzyskanie kontaktu z niejakim Erykiem Skowronem, któremu ofiarował stanowisko premiera bądź wicepremier (sprawozdanie prasowe raz mó-

wi tak, a raz inaczej) w rządzie polskim w Londynie.

Eryk Skowron, młody Ślązak, przed wojną w Warszawie obchodził prawie wszystkie organizacje młodego pokolenia, zatrzymując się nieco dłużej w tzw. Falandze (grupie Bolesława Piaseckiego). Uchodził on za konfidenta wydziału społeczno-politycznego komisarjatu rządu w Warszawie. Nie był przez nikogo traktowany poważnie. Akt oskarżenia zarzuca mu w okresie wojny kontakty z Gestapo. Po wojnie osiadł na Śląsku, gdzie zajął się handlem. Był osadzony przez komunistów w obozie pracy przymusowej, skąd wy-

szedł krótko przed skontaktowaniem się z Lewszeckim. W procesie Lewszecki został skazany na śmierć, Skowron, na którego zeznaniach opierało się całe postępowanie, na karę więzienia.

Skowron miał ofiarowywać założenie organizacji wywiadowczo-sabotażowej urzędnikowi ambasady brytyjskiej Masonowi. Miał mieć korespondencję z Ferdynandem Goetlem i płk Bąkiewiczem w Londynie. W charakterze świadków z więzienia występowali na procesie m. i. A. Chłapowski, były korespondent Associated Press i A. Łaszowski, znany przed wojną literaturrealista.

LEON KOWNACKI

CZY JEST AŻ TAK ŻŁE?

REDAKCJA „Myśli Polskiej“ ogłosiła artykuł p. Witolda Olszewskiego pt. „W magnetycznym polu“ jako dyskusyjny. Można przypuszczać, że i autor napisał swój artykuł nie tyle z wiarą w słuszność zawartych w nim tez, ile z zamiarem wywołania dyskusji. Dyskusja, zapobiegając jednostronności w oświetlaniu skomplikowanych zagadnień, jest zawsze pożyteczna; artykuł niniejszy jest takim głosem w dyskusji.

STABILIZACJA CZY TYMCZASOWOŚĆ

Autor zarzuca emigracji, że nie zdobyła się dotychczas na „realny i jasny program polityki polskiej, nawet... na ogólnikowe jego zarysowanie“ i szkicuje przy końcu artykułu zasady takiego programu. Program polityczny powinien się opierać na analizie sytuacji międzynarodowej, jego realność zależy od trafności tej analizy; autor zdaje sobie z tego sprawę, kreśląc szerokimi liniami swój pogląd na układ sił politycznych w świecie, i ich tendencje rozwojowe, obraz wszakże powstały w ten sposób wydaje się, z polskiego punktu widzenia, nadmiernie pesymistyczny.

Oto bowiem — twierdzi p. Olszewski — proces dzielenia świata na dwoje, tzn. pomiędzy Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki, został z grubsza zakończony. „Pole magnetyczne między biegunami Moskwa—Waszyngton, paraliżujące do tej pory wszystkie mniejsze siły, zaczyna słabnąć. Tzw. zimna wojna ma się zamienić w rywalizację ekonomiczną.“ Innymi słowy, świat z okresu płynności wchodzi w okres stabilizacji. Istotą tej stabiliza-

cji, jak w epoce Świętego Przymierza, ma być utrzymanie status quo.

Fakty mówią jednak co innego. Sytuacja międzynarodowa ma nadal cechy płynności, żaden problem nie znalazł ostatecznego rozwiązania. Podzielone Niemcy, podzielona Korea, podzielone Indochiny, nawet zapomniany nieco zakątek Środkowego Wschodu daje znać o sobie zajściami granicznymi, przypominając światu, że i tam jest tylko rozejm, lecz nie ma pokoju. Chińny Mao-Tse-tunga grożą symbolicznym Chinom Cziang-Kai-szeka i gotują się do ataku na jego ostatnią redutę. A przede wszystkim żaden fakt nie wskazuje, aby komunizm światowy wyrzekł się swych dążeń do ekspansji. Dyplomacja wolnego świata nie poszukuje nawet rozwiązań trwałych, zadowala się odraczaniem konfliktów i stanem tymczasowości.

Il n'y a que les provisoires qui durent — mówią Francuzi, lecz to nie zawsze jest słuszne. Tymczasowość nie dająca nikomu poczucia bezpieczeństwa nie może trwać przez czas nieograniczony. I tu przechodzimy do innej tezy p. Olszewskiego, obrazującej postawę polityczną i dążenia Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone nie są, jego zdaniem, „zainteresowane w zmianie istniejącego obecnie stanu rzeczy... Stanom Zjednoczonym świetnie się powodzi w obecnej sytuacji i każda zmiana mogłaby się dla nich okazać zmianą na gorsze“. Wygrały one wojnę „tanim kosztem i z wielkimi sukcesami“; choć odstąpiły Sowietom trzecią część globu, same „zapanowały nad dwiema trzecimi kuli ziemskiej, stając się pierwszą w świecie potęgą polityczną, ekonomiczną, techniczną i wojskową“. Związek

Sowiecki nie stoi na razie na drodze tej ekspansji: „jeszcze dużo energii amerykańskiej zmieści się w połowie Europy, w Afryce i w południowej Azji“.

IMPERIALIZM A REBOURS

Stany Zjednoczone wyrastają w tym ujęciu na mocarstwo par excellence imperialistyczne, którego ambicje, nie zadowolając się rozkwitem i bogactwami ogromnego kraju, szukają ujścia w Europie, Afryce i Azji. Jest to obraz Ameryki rysowany przez propagandę sowiecką, ale trudno się z nim zgodzić. Nicią przewodnią, wijącą się przez historię Stanów Zjednoczonych, jest niechęć do imperializmu. Zawdzięczają one swe istnienie wyzwoleniu się spod imperializmu brytyjskiego, jedną z przyczyn nieufności między oboma krajami jest imperialistyczna przeszłość Wielkiej Brytanii. Prądy izolacjonistyczne nie wygasają w Stanach i wzmagają się za każdym razem, gdy amerykańska polityka zagraniczna doznaje niepowodzeń.

Ekspansja Stanów Zjednoczonych po drugiej wojnie światowej miała charakter przymusowy: dążyły one do wzmocnienia gospodarczego bądź nawet do obrony czynnej krajów zagrożonych przez imperializm sowiecko-chiński. Była to ekspansja w poszukiwaniu bezpieczeństwa, rezultat polityki containment, owoc wygranej wojny i przegranej pokoju. Była ona kosztowna: miliardy dolarów spłynęły do Europy zachodniej, miliardy płyną nadal do różnych krajów Środkowego i Dalekiego Wschodu. Nie tu miejsce na rozważanie, jakie korzyści odniosła przy tym gospodarka amerykań-

ska, gdyż były to korzyści uboczne. Idea przewodnia polegała nie na eksploatacji, lecz na budowie tam przeciw naporowi komunizmu, nie z motywów altruistycznych zresztą, lecz w poczuciu własnego zagrożenia.

ZAGROZENIE AMERYKI

P. Olszewski jednak sądzi, że Stany Zjednoczone nie są zagrożone. Doradzając polityce emigracyjnej szukania związków z wszystkimi, którym stan obecny zagraża, wyłącza on z tej kategorii Amerykę. Tego poglądu na stan bezpieczeństwa Stanów nie podzielają wszakże ani Kongres, ani amerykańscy szefowie sztabu, nalegający na konieczność utrzymania przewagi amerykańskiej w dziedzinie lotnictwa, bomb wodorowych i różnego rodzaju pocisków kierowanych. Niewielka względnie redukcja sił lądowych zarządzona przez prezydenta Eisenhowera wywołała krytykę w izbach Kongresu i otwarty sprzeciw szefa sztabu armii, gen. Ridgwaya. Nie przemawia też za tym poglądem budżet amerykański: wydatki na obronę, łącznie z energią atomową i pomocą zagraniczną, wynoszą 65% tego budżetu. W cyfrze absolutnej wydatki obronne Stanów na rok przyszły wyrażają się sumą 40.5 miliardów dol. Pocóż by państwo, któremu nic nie grozi, miało wydawać tak wielkie sumy na obronę, w dodatku za cenę deficytu w budżecie?

Nie wydaje się, aby amerykańskie sfery polityczne obawiały się bezpośredniego ataku na kontynent amerykański w najbliższej przyszłości. Zagrożony jest nie kontynent, lecz peryferie amerykańskiego systemu bezpieczeństwa. Peryferie te w Europie sięgają Łaby, w Azji ciągną się z północy na południe na olbrzymiej przestrzeni zachodniego Pacyfiku. W Europie zagrożenie zmalowało, w Azji wzrosło. Według ostatnich wiadomości, Chiny gromadzą, wbrew warunkom rozejmu, coraz poważniejsze siły w Korei północnej, przygotowując jednocześnie atak na wyspy przybrzeżne w rejonie Formozy. W Indochinach Ho-Szi-Min gotuje się do objęcia władzy nad całym Wietnamem, a te jego ambicje, zdaniem obserwatorów, nie są bynajmniej nierealne. Upadek Wietnamu groziłby rozpętanem łańcuchowych reakcji: sytuacja Laosu i Kambodży stałaby się beznadziejna, groźba bezpośrednia zawisłaby nad Syjamem, Malajami, Burmą. Stamtąd prowadzi droga do Indii. Obszar sowiecko-chiński stałby się, po opanowaniu Azji, potęgą, której nie

mógłby powalić cały arsenał amerykańskich bomb wodorowych; pozostawałaby kapitulacja. Przerwanie jednego ogniwa w łańcuchu strategicznym chroniącym kontynent amerykański postawiłoby Amerykę w obliczu klęski jeszcze przed rozpoczęciem wojny.

CZY TRZECIA POSTAWA?

Czy oznacza to, że piszący te słowa jest zwolennikiem tezy, głoszącej nieuchronność wojny światowej, tezy reprezentowanej przez trzecią z nakreślonych przez p. Olszewskiego postaw politycznych emigracji? Tak nie jest. Możliwość wojny nie należy wyłączać z przewidywań politycznych, ale też nie należy na tym jedynie przewidywaniu polegać. Istnieje prawdopodobieństwo, nie ma nieuchronności. Nie zależy ono od tego czy przeciwnicy chcą, czy nie chcą wojny, gdyż wojny nie zawsze wybuchają dlatego, że ktoś ich chce. Nie zależy też ono, wbrew temu co mówi autor, od istnienia trzeciej czy czwartej siły, pozwalającej dwóm wielkim mocarstwom na przystąpienie do wojny w późniejszej jej fazie w celu zaoszczędzenia ofiar. Słuszne jest przypisywanie tej tendencji Stanom Zjednoczonym, które nie zawahały się oddać na łup Stalina połowę Europy w imię ograniczenia ofiar amerykańskich w wojnie z Japonią; niesłuszne natomiast w stosunku do Rosji, a zwłaszcza Chin, gotowych iść do swych celów politycznych po gruzach i hekatombach trupów. Rozstrzygać jednak będzie nie wzgląd na liczbę ofiar, lecz stopień napięcia między dwoma obozami. P. Churchill nie sądzi, aby wojna mogła wybuchnąć w ciągu najbliższych 3—4 lat, nie sięga jednak przepowiednią w dalszą przyszłość.

P. Olszewski ma jednak słusność, gdy twierdzi, że najnowsze wynalazki w dziedzinie broni masowego niszczenia odsuwają prawdopodobieństwo wojny światowej; dodać trzeba, że na czas przynajmniej dopóki nauka, wysilająca się obecnie na obmyślenie środków destrukcji, nie przeciwstawi im mniej lub więcej skutecznej obrony. Przewiduje on natomiast możliwość wojen lokalnych, nawet na większą niż dotychczas skalę. Czym jest jednak w warunkach obecnych wojna lokalna? Obie dotychczasowe wojny lokalne kryły w sobie groźbę rozszerzenia konfliktu, w każdej wojnie lokalnej przyszłości tkwić będzie zarzewie wojny ogólnej. Nie każda wojna lokalna ma się skończyć tak, jak się skoń-

czyły (na razie przynajmniej) wojny koreańska i indochińska, tzn. zamaskowaną kapitulacją Zachodu, spowodowaną, zdaniem wielu wojskowych amerykańskich, sztucznym ograniczeniem terenu operacji wojennych. Wojna zwycięska zresztą, nawet lokalna, może prowadzić do wstrząsów w obozie przeciwnika; następstwem wojny rosyjsko-japońskiej była rewolucja w Rosji.

NA KORZYŚĆ KOMUNIZMU

Czy istnieją możliwości zmiany obecnego układu sił w świecie bez żadnej, nawet lokalnej, wojny? Niewątpliwie tak, ale, jak wskazują doświadczenia dziesięciolecia, na korzyść komunizmu. Taki rozwój wydarzeń byłby dla polityki polskiej katastrofalny, lecz nie jest on ani nieuchronny, ani nawet zbyt prawdopodobny. Można nie żywić przesadnej wiary w heroizm demokracji Zachodu, lecz nie ma podziału do sądu, że wszystkie one, postawione w obliczu walki lub niewoli, wybiorą to drugie.

P. Olszewski ma jednak rację, gdy oświadcza, że wojna, nawet zwycięska, nie przywróci automatycznie Polsce niepodległości. Postawiłaby ona emigrację i naród w kraju wobec zadania na miarę historyczną: wyciosania z powojennego chaosu niepodległego państwa. Czy emigracja zadaniu swemu sprosta? Trzeba w to wierzyć.

Rozważania powyższe rehabilitują w pewnym stopniu cztery postawy emigracyjne, nakreślone w sposób nieco karykaturalny przez p. Olszewskiego. Mają one prócz dwóch wspólnych mianowników, o których mówi autor, jeszcze trzeci: są wyrazem protestu. Nie jest to bez znaczenia: protestem przypominały światu o naszym istnieniu. Zmaterializowany świat współczesny nie jest może zdolny do krucjat ideologicznych, lecz nie wyschły w nim przeciw wszelkie wartości moralne. Odczuwa on — jak o tym świadczą świeże głosy prasy — choć późno, niemoralność Teheranu i Jałty. Z tym wszystkim te cztery postawy nie stanowią jednak programu.

SPRAWA PROGRAMU

I tu dochodzimy do rzeczy najtrudniejszej. Antyamerykański głos p. Olszewskiego nie jest odosobniony, głosów takich w prasie emigracyjnej czasów ostatnich odezwało się więcej. Niektóre z nich zawierają trafne diagnozy stanu rzeczy na emigracji, lecz

gdy dochodzi do terapii, słabną one i nieraz stają się mętne. Nie jest to wina publicystów; choć cel jest jasny, drogi do niego prowadzące są mozolne i nieefektywne. Celem, którego za żadną cenę nie można tracić z oczu, jakkolwiekby się wydawał odległy i nierealny, jest niepodległość państwa. Dobór środków musi zależeć od koniunktury politycznej.

Wskazówki programowe, jakie podaje p. Olszewski w końcu swego artykułu, mają nie tylko tę wadę, że się opierają na wątpliwych przesłankach, lecz nadto wadę wspólną wskazaniom programowym publicystyki emigracyjnej: są niejasne. P. Olszewski twierdzi, że „powalone Niemcy utrwalają się w ubezwłasnowolnieniu, a samodzielną polityką niemiecką nie istnieje, co jest dla nas szansą na skalę historyczną“. Jesteśmy jednak świadkami odradzania się Niemiec zachodnich jako siły politycznej, być może agresywnej, której głos za lat parę,

gdy powstaną dywizje niemieckie, będzie ważył coraz ciężiej w polityce europejskiej. „Trzeba wytworzyć politykę zachowawczą“—oświadcza autor— „chodzi o to, by w istniejących warunkach ułatwiać narodowi przetrwanie i utrwalenie przy nim ziem zachodnich“. Emigracja jest jednomyślna w sprawie ziem zachodnich, niejasne jest natomiast, jakimi środkami mogłaby ułatwiać narodowi przetrwanie. Paczki idą tysiącami do kraju, lecz nie jest to program polityczny. Bezpośrednich możliwości oddziaływania na kraj emigracja nie posiada. Lecz jeśli autor ma na myśli domaganie się zaprzestania metod „wojny psychologicznej“ budzących bezpodstawne nadzieje bądź zachęcających do przedwczesnych aktów oporu, to jest to niewątpliwie słuszne.

Z KIM SIĘ WIĄZAĆ?

P. Olszewski doradza wreszcie sformułowanie na dalszą metę „prawdzi-

wej polityki wyzwolenia“, dla której nie należy szukać oparcia w Stanach Zjednoczonych, lecz w związkach „z wszystkimi, którym stan obecny zagraża“. Próbowaliśmy dowieść, że stan obecny zagraża całej wolnej części świata, a Stanom Zjednoczonym nade wszystko. Kogo p. Olszewski ma na myśli eliminując Amerykę? Państwa Europy środkowo-wschodniej przeszły już fazę zagrożenia, zostały opanowane. Inne państwa rozrzucone po świecie, nawet razem wzięte, nie reprezentują siły, zdolnej zrównoważyć potęgę bloku sowiecko-chińskiego.

Polityka polska skazana jest na szukanie swych podstaw w Stanach Zjednoczonych, jedynym mocarstwie, którego potęga, jak mówi autor, „wyrosła na skalę rzymskiego imperium“. Nie znaczy to, abyśmy się mieli oddać w pacht Ameryce. Znaczący po prostu, że tam przede wszystkim powinniśmy skierować skromne możliwości naszego oddziaływania.

F. A. ARCISZEWSKI

PIERWSZE OSIEM DNI (1)

NAJWIĘKSZA KLĘSKA WOJENNA W DZIEJACH ŚWIATA

W TRZECH kolejnych numerach „Myśli Polskiej“ z grudnia 1951 r. i stycznia 1952 r. zwróciliśmy uwagę na część pierwszą dzieła Komisji Historycznej Polskiego Sztabu Głównego w Londynie o kampanii wrześniowej 1939 r. Dotyczyła ona przygotowań do wojny.

Ostatnio ta sama komisja wydała część drugą swej pracy, o przebiegu działań wojennych od 1 do 8 września 1939 r.*)

„Są to dzieje właściwej klęski, gdyż w tych właśnie dwóch pierwszych okresach kampanii**) załamał się najpierw polski plan operacyjny w swej jedynie rozpracowanej fazie wstępnej (obrona na wybranych pozycjach), a następnie nie udało się zorganizować obrony na linii rzek Narwę — Wisła — San. Decyzja naczelnego wodza, odskoku do Małopolski Wschodniej i skupienia tam wszystkich dających się jeszcze wycofać wojsk, zamyka część kampanii

przedstawionej w (omawianej) książce“ (VIII).***)

Jak to redakcja dzieła w przedmowie stwierdza „Kampania wrześniowa była zapewne największą klęską militarną w naszej przeszłości. W huraganowym jej przebiegu nieraz zawodziły jednostki, a także były wypadki zbiorowego załamania się wojska. Nie brak oczywiście epizodów raniących dotkliwie naszą ambicję narodową i dumę żołnierską. Historia tej kampanii musi więc być z konieczności lekturą przykrą, a nawet bolesną dla każdego Polaka. Zwłaszcza dla czytelników nieobeznanych bliżej z historią wojen lektura ta będzie bardzo ciężka“ (X).

O STRONIE REDAKCYJNEJ

Dzieło komisji historycznej jest w zasadzie dobrze rozplanowane. Pomimo dużej objętości (25 plus 816 stron) łatwo w nim znaleźć każdy poszukiwany szczegół. Podzielone jest ono na dwie części, obejmujące okres pierwszy (5 dni od wybuchu wojny do powzięcia przez naczelnego wodza decyzji ogólnego odwrotu za Wisłę)

i okres drugi (3 dni, aż do zapadnięcia decyzji skupienia wojsk w Małopolsce Wschodniej). Opisuje działania wojenne zasadniczo do szczybla dywizji i brgady, względnie grup równorzędnych.

„Podstawa źródłowa opracowania nie uległa zasadniczym zmianom od czasu wydania Cześci Pierwszej. Rozszerzyła się ona stosunkowo nieznacznie i jest w dalszym ciągu wybitnie jednostronna, gdyż brak podstawowych źródeł do strony niemieckiej“ (IX).

Z iście benedyktyńską pracowitością zebrali autorzy poszczególne rozdziały olbrzymią ilość materiału historycznego i przedstawili go w sposób — dla zawodowego wojskowego lub dla historyka — przystępny. Nietety nie udało im się szkice.

Jakkolwiek redakcja stwierdza w przedmowie, że „położyła szczególny nacisk na szkice“, to jednak ta właśnie część wydawnictwa jest najmniej udana i psuje ogromną pracę. Szkice są przedławiane tym, że starano się przedstawić na jednym szkicu wypadki kilku dni, co, w rysunku jednokolorowym, jest rzeczą bardzo trudną; znaki kreślarskie są nie wszędzie te same; na kilku szkicach „kolory“ oznaczające stronę polską względnie niemiecką są odwrotne niż na innych

*) „Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej“, tom I, Kampania wrześniowa 1939, część druga. Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego. Londyn 1954.

**) Redakcja tomu I podzieliła opis działań kampanii wrześniowej na pięć okresów, z których dwa pierwsze omówione są w książce obecnie wydanej. Okres pierwszy obejmuje czas od 1 do 5 września, okres drugi od 6 do 8 (świtu 9) września 1939 r.

***) Cyfry w nawiasach jak (VIII) albo (753) etc. oznaczają stronicę części drugiej tomu pierwszego opracowania „Polskie Siły Zbrojne“.

szkicach; w tekście jest za mało wzmianek o tym, na którym szkicu daną rzecz szukać; kilka szkiców dotyczących jednej armii umieszczono w tekście dotyczącym innej armii; a dla czego szkic 22 c przekreślony jest o 90 stopni tego już nikt nie odgadnie. Słowem śledzenie wydarzeń, opisanych w tekście, na szkicach, co jest podstawowym warunkiem zrozumienia tekstu, jest dla czytelnika męka dodatkową. Wielka szkoda, że redakcja nie opracowała jeszcze 8 do 9 dużych szkiców dziennych, przedstawiających całość położenia. Dałoby to czytelnikowi obraz ogólny, którego brak. Wspominamy o tym dlatego, że wada ta da się jeszcze naprawić z okazji wydania części trzeciej tomu I, przez dodatkowo do niej specjalnego albumu szkiców dziennych.

Pomimo tej wady, która całość ogromnej pracy stawia na poziomie niższym, aniżeli podobne prace historyczne o wojnie polsko-bolszewickiej 1919-20 r., trzeba wyrazić wielkie uznanie Komisji Historycznej Polskiego Sztabu Głównego w Londynie za jej wydanie. Bo można mieć dużą wątpliwość czy, gdyby nie wyszła teraz, wyszłaby w ogóle i szereg szczegółów tu przedstawionych znalazłby kiedykolwiek swe naświetlenie.

Studiując pierwsze to urzędowe sprawozdanie z przebiegu działań wojennych nie szukamy w nim usprawiedliwienia przegranej wojny. Powody tego nieszczęścia Polski leżą głównie w polityce wielkich mocarstw Europy, sprawach materialowych i przygotowaniach do wojny, o których wspominaliśmy recenzując część pierwszą wydawnictwa. Chcemy widzieć, jak obowiązek obrony ojczyzny został spełniony w warunkach takich w jakich żołnierz, marynarz i lotnik został faktycznie postawiony.

Byłoby jednak błędem, gdybyśmy chcieli stanąć na stanowisku, że jedynym powodem klęski była przewaga nieprzyjacielska, a po naszej stronie wszystko było w porządku. Takie absolutorium nie nauczyłoby nikogo niczego. Skoro już mówimy sobie, że Polak mądrzejsze po szkodzi, to mamy obowiązek wskazać następnym pokoleniom gdzie i jakie uchybienia polskie były, których należałoby w przyszłości unikać.

O WYPADKACH CHWALEBNYCH

Nie ma wprawdzie w pierwszych ośmiu dniach wojny większego lokalnego zwycięstwa, na skalę dwuzwizji lub grupy operacyjnej, ale w absolutnej większości naszych dwuzwizji i brygad notujemy z wielką wdzięcznością liczne wypadki walk obronnych bardzo zwycięskich. Ze przy tym niektóre wielkie jednostki zostały zniszczone i przejęte przez masy czołgów niemieckich,

to już nie jest wina żołnierza, liczebnie słabszego i gorzej uzbrojonego.

Z wielką satysfakcją notujemy fakt, że w kampanii wrześniowej nie było ani jednego wypadku odmówienia walki przez całe pułki lub bataliony albo przejścia całych oddziałów na stronę przeciwnika, jak to miało miejsce np. w wojsku sowieckim, na Ukrainie w 1941 r. Dyscyplina wobec oficerów i podoficerów nie była nigdzie naruszona. Nie było też dezercji z szeregów na większą skalę. Stawianictwo rezerwistów i dużej ilości ochotników było w chwili mobilizacji wzorowe. Zachowanie się w transportach dofrontowych było bez zarzutu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że milionowa rzesza żołnierska — z nielicznymi wyjątkami, które komisja historyczna nazywa „zbiorowym załamaniem się wojska“ — na ogół dobrze spełniła swój obowiązek wobec ojczyzny.

Ludność cywilna zachowała się na ogół również poprawnie. Dzięki ewakuacji przeszkadzała wprawdzie często i poważnie ruchom wojskowym, ale objaw ten nie był spowodowany defetyzmem lub ucieczką z pola bitwy, lecz brakiem na czas wydanych instrukcji władz państwowych. Przy pomocy radia Warszawy można było do pewnego stopnia wpłynąć na zachowanie się mas uchodźców. Tego nie zrobiono lub nie zrobiono dość stanowczo, przeciwnie, słynne wezwanie radiowe płk Ilmiastowskiego z dnia 6 września (753) powiększyło jeszcze zamieszanie.

Dzielo komisji historycznej dobrze oddaje nastroje ludności cywilnej, gdy mówi „Jakośkolwiek powszechnie uświadomiono sobie fakt wielkiej klęski, to jednak nastroje ludności w głębi kraju były i nadal pełne determinacji. O jakiejś kapitulacji nikt nie myślał i stwierdzić trzeba, że pod tym względem niemiecka propaganda... nie osiągnęła żadnych wyników. Natomiast pod wpływem ogromnego zawodu zaczęły występować oznaki upadku zaufania do kierowniczych władz państwowych i wojskowych. Dużą rolę w tej dziedzinie odegrał sposób przeprowadzenia ewakuacji władz wojskowych i cywilnych“ (737).

Praca komisji historycznej szczególnie wyróżnia wzorowe zachowanie się kolejarzy, którzy pomimo silnego bombardowania kolei (732) spełniali swe zadania z wielką odpowiedzialnością (269, 785).

O DOBRYCH DOWÓDCACH

Z dumą czyta się o doskonałym dowodzeniu grupą operacyjną przez generała Rottuccia, na prawym brzegu dolnej Wisły, na wschód od Grudziądza. Gdy jedna z podwładnych mu dwuzwizji piechoty nie wytrzymała nacisku

nieprzyjaciela i zaczęła „odpływać“, udaje się on osobiście na miejsce załamania wojsk, zwalnia dowódcę dwuzwizji i sam wprowadza ład. Następnie z niespożytą energią ingeruje znów osobiście w drugiej swojej dwuzwizji i nakazuje przeciwuderzenie (120-21). Potem, prowadząc w ten właściwy sposób grupę operacyjną, manewruje, wycofuje się, znów przeciwnaciera, aż wprowadza swą grupę operacyjną w dobrym stanie do rejonu Torunia, a potem, w myśl otrzymanych rozkazów, obu brzegami Wisły do Włocławka. Charakterystyka działania tego doskonałego dowódcy jest, że znajduje się on zawsze na miejscu najbardziej zagrożonym.

Pułkownik Sosabowski, dowódca jednego z pułków dwuzwizji piechoty, która rozpadła się pod Grudziądzem (na wschód od Mławy), zbiera w lasach opinogórskich rozbitki dwuzwizji, — a nabił ich sporo — i, z powodzeniem nieobecności dowódcy dwuzwizji, obejmuje dowództwo. Zbiera jeszcze rozbitki innej dwuzwizji. Potem prowadzi te swoją grupę dobrze i w takim porządku, że gdy inne dwuzwizje armii „Modlin“ są już za Wisłą i Bugo-Narwią, on jest jeszcze — wprawdzie bez nacisku nieprzejścielskiego daleko na przedpolu pod Sachocinem (59, 476 i szkic 4). Do Modlina wraca dopiero w nocy z 7 na 8 września (492).

Pułkownik Werobej, dowódca dwuzwizji piechoty, pozostawiony w okolicach Tucholi, na Pomorzu, przez swego bezpośrednio przełożonego dowódcę grupy operacyjnej bez odpowiednich rozkazów, zbiera dokoła swojej dwuzwizji resztki innej dwuzwizji piechoty i pomorskiej brygady kawalerii i prowadzi zacięte walki z przeważającym nieprzyjacielem. Grupa jego zostaje rozbita. Część pod dowództwem pułkownika Majewskiego dociera wśród walk przez Wisłę do Chelmina. Część pod dowództwem pułkownika art. Alikowa przebiega się z zaciętkością w kierunku Grudziądza, zostaje jednak także rozbita. 35 pułk piechoty wraz z rozbitkami trzech innych pułków, przedziera się, pod dowództwem podpułkownika Maliszewskiego przez głębokie tyły wojsk niemieckich w kierunku południowym i dociera po trzech dniach marszów i walk do rzeki Brdy, między Bydgoszczą a Wisłą (szkic 7). Kompania 11/50 p.p. walczy zawzięcie w lasach pomorskich jeszcze przez 7 dni, kompania 3/34 p.p. przez 14 dni, a 1 podchorąży z 2 podoficerami i 9 strzelcami przez miesiąc (113). Pułkownik Werobej przebiegał się przez 10 dni aż do rejonu Kutna, gdzie, z 3 oficerami i 20 szeregowymi, dołączył znów do walczących oddziałów (109).

Pułkownik Masztalercz, dowódca 18 pułku ułanów, otrzymawszy rozkaz przeciwuderzenia pod wsią Krojanty

(koło Chojnic na Pomorzu) prowadzi osobiście szarżę na nieprzyjacielską piechotę. W trakcie szarży pokazują się przed nim nieprzyjacielskie wozy pancerne i pułk ponosi ciężkie straty. Ginie też pułkownik Masztalerz. Ale nieprzyjaciel został zatrzymany i dalszy odwrót naszej piechoty odbył się bez jego nacisku (70). Była to owa legendarna szarża, o której wspominają liczni pisarze polityczni i historycy świata. My nie potrzebujemy pochylać tego czynu brawurowego, ale wstydzić się jego także nie trzeba. Dowodzi on, że żołnierz polski nawet zębami walczyłby o wolność ojczyzny; a przed tym uczuciem trzeba schylić czoło.

Gdy pułkownik Czyczewski, dowódca 2 pułku piechoty, otrzymał pod Borową Górą (w rejonie Piotrkowa) rozkaz utrzymania terenu aż do wieczora (5 września), kiedy spodziewano się nadejścia przeciwwuderzenia armii odwodowej, trzyma on ten pagórek zawzięcie pomimo wielokrotnej przewagi nieprzyjacielskiej dywizji pancerniej. „Szczyt Borowej Góry przechodził trzy razy z rak do rak, a w każdym z tych starć dochodziło do walki na bagnety. Straty po obu stronach były znaczne, po stronie polskiej w kadrze dowódczej — bardzo duże. Dowódcy I baonu (mjr J. Konecki) i II baonu (kpt. K. Jaworowski) oraz wszyscy dowódcy kompanii — z wyjątkiem jednego — polegali“ (206).

Wołyńska brygada kawalerii, pod dowództwem pułkownika Filipowicza, 1 września „stoczyła pomysłną, choć bardzo krwawą walkę z siłami głównymi 4 (niemieckiej) dywizji pancerniej, nie pozwalając jej przemieścić w ciągu całego dnia w kierunku na Nowa Brzeźnica (na północ Częstochowy) i zadając poważne straty tej jednostce“ (157). Ta nieprzyjacielska dywizja pancerna wdarła się „około setką czołgów na polankę wsi Mokra, przejechała cześć maszyn przez pozycje 21 pułku ułanów i osiągnęła stanowiska 2 d.a.k. Baterie broniły się zaciekle strzelając ogniem na wprost i niszcząc około 30 czołgów, poniosły jednak duże straty. W tym momencie pojawił się na polu walki rzucony z odwodu 12 pułk ułanów, który, a głównie jego działa panc., przechyliły szale na korzyść obrony. 2 d.a.k. stracił ogółem ponad 100 żołnierzy, 6 dział, 9 jaszczów i około 200 koni“ (158). Do walk włączyły się dwa nasze pociągi pancerne, które potężnym ogniem wsparły przeciwnatarcie 2 pułku strzelców konnych i 21 dywizjonu pancernego. Spowodowało to prawdziwe zaskoczenie dla Niemców, którzy „ponadli w zamieszanie i rozpoczęli strzelaninę między sobą. Na polu walki pozostało około 100 pojazdów niemieckich zniszczonych, w tym sporo czołgów“ (158). „Pobieżne obliczenia wykazały, że (nieprzyjacielska) 4 dyw.

pancerna straciła pod Moką znaczną część czołgów i samochodów; polskie straty były również wysokie: prócz już wymienionych w 2 d.a.k. i 12 p. uł. było około 100 żołnierzy zabitych; ogółem padło na polu walki około 500 żołnierzy brygady, nie licząc rannych. Z 2 d.a.k. pozostały 2 baterie po 3 działa“ (158).

Ta sama wołyńska brygada kawalerii zrobiła 4 września doskonale udany wypad na miejscowość Kamińska (na południe Piotrkowa). „2 pułk strz. kon. podsunął się konno pod osłonę ciemności w pobliżu Kamińska, po czym spieszył się i bez strzału wdarł się do miasteczka, gdzie zaskoczył pułk strzelców zmotoryzowanych 1 dywizji pancerniej. Wedle polskich relacji pułk granatami ręcznymi zapalił cysterny z materiałami pędnymi i wybił sporo żołnierzy. Pożar, wybuchy amunicji i jęki rannych wywołały wielkie zamieszanie; Niemcy rozpoczęli bezładną strzelaninę, trwającą kilka godzin. Podniecenie udzieliło się nocującym oddziałom niemieckim w dużym promieniu. 2 p. strz. konnych wycofał się bez strat (podkreślenie własne) i jeszcze w noc dołączył do brygady, odchodzącej właśnie do nowego rejonu w kierunku Bełchatowa“ (178).

Pułkownik Engel-Ragis, dowódca 22 dywizji piechoty, uważając (dnia 8 września w okolicy Busko-Zdrój, nad Nidą), że dywizja jego jest otoczona i trzeba się przebić, nakazuje rozwiązanie sztabu dywizji i dołączenie oficerów i szeregowych do pułków piechoty. Kwatermistrz dywizji otrzymuje rozkaz zlikwidowania taborów i wsadzenia woźniców na konie jako kawalerie. Kierując następnie osobiście strażą przednią jednej z kolumn piechoty, rozbił pod Owczarami silny oddział niemiecki i bierze jeńców (697-700).

Na południu 10 zmotoryzowana brygada kawalerii, świetnie dowodzona przez pułkownika Maczka, odniosła wielki sukces powstrzymując w ciągu trzech i pół dni (2, 3, 4 i 5 września do południa) napór nieprzyjacielskiego XXV korpusu pancernego, wspartego 3 dywizją górską, a nie dopuszczając Niemców do obszaru Mysłenice — Dobczyce. Spełniła tym samym postawione jej zadanie osłony południowego skrzydła armii „Kraków“ (268-9). 6 września zaś, pomimo zupełnego prawie okrążenia w okolicach Bochni przez nieprzyjacielskie oddziały pancerne, zdołała wydostać się z matni i skupić rano w rejonie Woli Rudłowskiej do dalszej akcji (675).

Spośród dowódców na szczeblu armii zwraca uwagę dobre dowodzenie generałów Thomméego i Szyllinga.

Generał Thommée, weteran walk pod

Radzyminem z 1920 r., był w pierwszych dniach kampanii wrześniowej dowódcą grupy operacyjnej, w skład której wchodziły 30 dywizja piechoty i wołyńska brygada kawalerii. Grupa ta wchodziła do armii „Łódź“ i walczyła bardzo dzielnie w okolicach na północ od Częstochowy. Gdy 6 września oddziały armii „Łódź“ straciły kontakt ze swym dowódcą, generał Thommée, po kilkakrotnych bezskutecznych próbach nawiązania kontaktu, podporządkował sobie dalsze dwie dywizje piechoty i, jeżdżąc ciągle od dywizji do dywizji, pomimo wielu jeszcze trudności, zdołał wycofać te wojska aż do Modlina i Jabłonny (o czym będzie mowa doniero w trzeciej części pracy komisji historycznej) (583-93, 773).

Generał Szylling, weteran walk z konną armią Budiennego 1920 r., dowodził armią „Kraków“, która siegała od Częstochowy włącznie, poprzez Śląsk aż do Czorsztyna w Tatrach. Do obrony tego 300-kilometrowego odcinka miał on 5 dywizji piechoty, 2 brygady kawalerii i kilkanaście samodzielnych batalionów w pierwszej linii oraz 1 dywizję piechoty i 1 brygadę zmotoryzowaną w odwodzie. Na armię jego rzucił nieprzyjaciel 17 dywizji, w tym 4 pancerne i 3 lekkie zmotoryzowane. Zadaniem armii „Kraków“ było bronić, jako pozycji ostatecznej, linii obszaru umocnionego Górny Śląsk — Mikołów — Pszczyna — Biała — Żywiec. Zadanie to stało się, wobec takiej przewagi nieprzyjacielskiej, już w pierwszym dniu wojny nierealne. Naczelny wódz ustalił nową „ostateczną“ linię nad Dunajcem i Nidą. Lecz i tej linii nie dało się utrzymać. Pod koniec 8 dnia wojny (którego opisem zamyka się omawiana praca historyczna) widzimy armię „Kraków“ już poza Nidą w ruchu za Wisłę i dolny San. W czasie tych niezmiernie ciężkich walk generał Szylling prowadzi swe wojska o wiele sprawniej, niż dowódcy armii „Łódź“, „Pomorze“, „Karpaty“ lub armii odwodowej. Pomimo utraty prawoskrzydłowej, częstochowskiej dywizji już w drugim dniu wojny, odcięcia od armii „Łódź“ i armii odwodowej, a także częstego zrywania łączności z naczelnym dowództwem, generał Szylling spokojnie prowadzi swe wojska; jest zawsze wśród nich. Gdy np. dnia 6 września sztab armii musiał opuścić Nowy Korczyn, aby udać się do Stopnicy nad Nidą, widzimy dowódcę armii, wraz z dowództwem grupy operacyjnej Jagmin, przy kolumnie 55 dywizji piechoty (700). Toteż w armii „Kraków“ nie ma wypadku nieodpowiedniego zachowania się podwładnych mu dowódców.

Niestety nie o wszystkich dowódcach grup operacyjnych, dywizji i armii można się wyrazić z takim szcunkiem i taką wdzięcznością, jak o dowódcach wyżej wspomnianych.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO I SPOŁECZNEGO

ZJAZD STRONNICTWA NARODOWEGO
W WIELKIEJ BRYTANII

Nadzwyczajny zjazd krajowy Stronnictwa Narodowego w Wielkiej Brytanii odbył się w Londynie w dniach 26 i 27 marca. Wzięło w nim udział blisko 100 delegatów z Kół londyńskich i prowincjonalnych. Wśród delegatów przeważało zdecydowanie liczbą młodsze pokolenie działaczy SN. Obrady odbywały się w sali Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego.

Otworzył zjazd p. Józef Werner, prezes brytyjskiego Wydziału Wykonawczego SN, przedstawiając w zagraniu pokrótce rolę Stronnictwa oraz znaczenie jego tradycji, po czym przewodnictwo objął prof. Władysław Folkierski.

Delegaci wysłuchali następnie dwóch referatów, p. Wojciecha Wasiutyńskiego o zadaniach zjazdu światowego i p. Antoniego Dargasa analizującego sytuację wewnątrzpolityczną. Właściwe prace zjazdu toczyły się w komisjach ideowej, politycznej i społecznej. Komisje przygotowujące na plenum uchwały i dezyderaty pracowały do późnej nocy.

Obrady drugiego dnia zjazdu poprzedzone zostały mszą św. w Brompton Oratory, odprawioną przez ks. prob. K. Sołowaja na intencję wyzwolenia Polski i owocnych obrad.

Po wznowieniu obrad, owacyjnie przywitany przez zebranych prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego dr Tadeusz Bielecki wygłosił zasadniczy referat zjazdu na temat polityki międzynarodowej i położenia sprawy polskiej w świecie.

Z kolei, po obiedzie koleżeńskim w Domu Kombatanta, referenci komisji przedstawili plenum do zatwierdzenia wnioski i dezyderaty. W wyniku ożywionej dyskusji przyjęto rezolucję ogólną przez aklamację, inne wnioski uchwalono jednogłośnie.

Zjazd wybrał delegatów na centralny zjazd Stronnictwa.

Wspólnym odśpiewaniem Hymnu Młodych zamknięto zjazd.

REZOLUCJA OGÓLNA

Zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego w Wielkiej Brytanii zebrany w dniach 26 i 27 marca 1955 r. w dziesiątą lat po zawarciu przez mocarstwa zachodnie haniebnego układu jałtańskiego oddającego Polskę na łup Sowietom i po podstępny uwięzieniu szesnastu przywódców Polski podziemnej

oświadcza, że naród polski nie uznał i nie uzna nigdy powziętych wbrew jego woli i wbrew obowiązującym

traktatom międzynarodowym oraz prawnu samostanowienia narodów w Jaltcie postanowień;

wyraża najgłębsze uznanie kierownictwu Stronnictwa Narodowego, które w r. 1944 uniemożliwiło kapitulację rządu polskiego wobec Sowietów i umożliwiło powstanie rządu protestu narodowego i zachowanie ośrodka samodzielnej polityki polskiej w świecie;

wzywa opinię publiczną wolnych narodów do domagania się od ich rządów przekreślenia Jałty i wszczęcia polityki rzeczywistego wyzwolenia narodów okupowanych przez Sowiety;

domaga się uwolnienia więzionych dotąd przywódców polskich, a wśród nich członka Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, Stanisława Jasiukowicza;

apeluje do rządów wolnych narodów, by zażądały od Sowietów informacji o losie więźniów i natychmiastowego zwolnienia żyjących, a międzynarodowego śledztwa co do okoliczności śmierci zmarłych;

wyraża przekonanie, że dopóki dzieło Jałty nie będzie odrobione i wolność narodów środkowo-wschodniej Europy przywrócona, świat nie tylko nie zagna prawdziwego pokoju, ale przeżywać będzie coraz gwałtowniejsze kryzysy i konflikty międzynarodowe, wywołane zagrożeniem świata zachodniego przez imperializm komunistyczny.

Zjazd z najwyższą troską śledzi walkę toczoną w Polsce przez Sowietów i ich komunistycznych agentów z Kościołem katolickim i innymi wyznaniem chrześcijańskimi i tradycją narodową polską;

wyraża podziw dla wszechstronnego i mądrego oporu, jaki stawia społeczeństwo w Polsce terrorowi i propagandzie komunistycznej, a w szczególności dla najbardziej zagrożonej części narodu, to jest młodzieży polskiej;

śle braterskie serdeczne pozdrowienia wszystkim narodowcom w Polsce, a wyrazy czci i pamięci tym, którzy w więzieniach cierpią za swe przekonania;

wraz z całym narodem polskim domaga się przywrócenia wolności Prymasowi Polski Jego Eminencji Ks. Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, biskupom, księżom, zakonnikom i zakonnikom, cierpiącym za wiarę;

przestrzega społeczeństwo polskie, tak w kraju jak i poza krajem przed rozkładową akcją, jaką z ramienia Sowietów prowadzą tzw. katolicy postępowi.

REZOLUCJA POLITYCZNA

Zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego solidaryzując się w pełni z decyzjami władz Stronnictwa Narodowego w sprawach wewnątrzpolitycznych, stwierdza co następuje:

1) Walka o wyzwolenie kraju i odbudowanie niepodległego państwa w granicach od Odry i Nysy Łużyckiej do linii traktatu ryskiego jest naczelnym zadaniem polityki polskiej, któremu winny być poświęcone wszystkie wysiłki kierownictwa politycznego i ogółu Polaków na uchodźstwie.

2) Wyłonione w ramach osiągniętej jedności narodowej i w oparciu o zasady Aktu Zjednoczenia naczelną władzę z Radą Trzech, Radą Jedności Narodowej i Egzekutywą Zjednoczenia Narodowego stanowią jedyną reprezentację uprawnioną do kierowania polityką polską i przemawiania imieniem Polski na zewnątrz.

Wystąpienia na zewnątrz jakiegokolwiek jednostki czy grupy spoza i wbrew systemowi jedności są samowładnymi aktami i nie są wyrazem woli społeczeństwa polskiego.

3) Skupienie się całego uchodźstwa polskiego przy naczelnym instytucjach jedności narodowej i współpracy z nimi na wszystkich odcinkach życia polskiego jest patriotycznym obowiązkiem wszystkich Polaków celem zapewnienia jednolitości i skuteczności działań polskich.

4) Zjazd wzywa przedstawicieli Stronnictwa Narodowego w Radzie Jedności Narodowej, by w dalszym ciągu główną uwagę kierowali na działalność międzynarodową w obrobie sprawy polskiej, nie dając się od niej odciągnąć pozabawionymi istotnego znaczenia sprawami wewnątrzpolitycznymi.

SKARB NARODOWY

Zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego wzywa wszystkich członków i sympatyków SN oraz całe społeczeństwo polskie do solidarnego, powszechnego i energicznego popierania Skarbu Narodowego. Fundusze Skarbu Narodowego, nade wszystko ze stałego opodatkowania, winny dać podstawy materialne dla rozwinięcia niezależnej polityki polskiej zarówno Radzie Jedności Narodowej, jak i jej Egzekutywie.

MŁODE POKOLENIE

Zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego wzywa członków do wzmożenia wysiłków dla zachowania polskości pokolenia wychowującego się na obczyźnie;

do dawania przykładu rodzicom polskim w starannym polskim wychowaniu dzieci, służenia i radą i pomocą, a gdy trzeba upomnieniem i przestroga;

do wspomagania organizacyjnego i finansowego polskich szkół i kursów sobotnich, polskich kół i stowarzyszeń kulturalnych, a w szczególności Polskiej Macierzy Szkolnej;

do jak najżywszego udziału w życiu polskich parafii i pomocy duchowieństwu w dziele katechizacji dzieci.

PREZ. BIELECKI O STANIE POLITYKI POLSKIEJ

W sali „Ogniska“ 23 marca odbyło się zebranie dla zaproszonych przedstawicieli polskiego życia politycznego i społecznego, na którym prezes Rady Jedności Narodowej dr Tadeusz Bielecki zreferował stan polityki polskiej w świecie, na tle swego pobytu w Stanach Zjednoczonych od listopada 1954 r. do marca 1955 r. Wśród obecnych znajdowali się m.i. wszyscy członkowie Rady Trzech, większość członków Egzekutywy Zjednoczenia, kilkudziesięciu członków Rady Jedności, prezesi wielu organizacji społecznych oraz szereg wyższych wojskowych.

Prez. Bielecki scharakteryzował przemiany polityki amerykańskiej w ostatnim okresie, dał przegląd swoich zetknięć z kierownikami tej polityki, „tymi, którzy robią historię, a nie tylko ją opisują“. Mówiąc o tendencjach liczenia ze strony amerykańskiej na jakieś „wyzwolenie od wewnątrz“, prez. Bielecki powiedział: „Kiedy w State Department wspomniano o wyzwolaniu od wewnątrz, odpowiedziałem, że gdybyśmy się mogli sami wyzwolić, zrobilibyśmy to już dawno, nie czekając na zachęty z zewnątrz“. Przedstawił następnie wysiłki w kierunku utrzymania na powierzchni polityki międzynarodowej sprawy polskiej, tak żeby nie stała się wewnętrzną kwestią imperium sowieckiego. Cytował w tej sprawie ostatnie wypowiedzi kierowników polityki amerykańskiej.

Omówił też przebudowę amerykańskich sił zbrojnych i stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec obecnego konfliktu o Formozę, prez. Bielecki poruszył zagadnienie niebezpieczeństwa niemieckiego i swoich na ten temat rozmów z politykami amerykańskimi. W zakończeniu stwierdził, że zjednoczenie polityczne ułatwia znacznie walkę o prawo Polski do samodzielnego życia.

Przewodniczył zebraniu p. B. Podoski, wiceprezes Rady Jedności Narodowej.

WYPUŚCIĆ WIĘZIANYCH PRZYWÓDCÓW PODZIEMIA

Dziesięć lat temu, 28 marca 1945 r. przedstawiciele władz Polski podziemnej zaproszeni na pertraktację z władzami sowieckimi zostali podstępnie

porwani. W skład uwięzionej szesnastki wchodził:

1. Leopold Okulicki, ur. 1898, generał brygady, dowódca Armii krajowej,

2. Jan Stanisław Jankowski, ur. 1882, wicepremier rządu polskiego na kraj, b. poseł i b. minister,

3. Adam Bień, ur. 1899, członek krajowej rady ministrów, b. sędzia, działacz Stronnictwa Ludowego,

4. Stanisław Jasiukowicz, ur. 1882, członek krajowej rady ministrów, b. poseł, członek zarządu Stronnictwa Narodowego,

5. Antoni Pajdak, członek krajowej rady ministrów, delegat Polskiej Partii Socjalistycznej,

6. Kazimierz Pużak, ur. 1883, prezes Rady Jedności Narodowej, b. poseł, członek władz Polskiej Partii Socjalistycznej,

7. Kazimierz Bagiński, ur. 1890, wiceprzewodniczący Rady Jedności, b. poseł, delegat Stronnictwa Ludowego,

8. Aleksander Zwierzyński, ur. 1880, wiceprzewodniczący Rady Jedności, b. wicemarszałek sejmu, członek zarządu Stronnictwa Narodowego,

9. Józef Chaciński, ur. 1889, b. poseł, delegat Stronnictwa Pracy,

10. Eugeniusz Czarnowski, ur. 1904, delegat Stronnictwa Demokratycznego,

11. Kazimierz Kobylański, ur. 1892, delegat Stronnictwa Narodowego,

12. Stanisław Michałowski, ur. 1903, b. wiceprezydent m. Grudziądz, delegat Stronnictwa Demokratycznego,

13. Stanisław Mierzwa, ur. 1905, delegat Stronnictwa Ludowego,

14. Zbigniew Stypułkowski, ur. 1904, b. poseł, delegat Stronnictwa Narodowego,

15. Franciszek Urbański, ur. 1889, sekretarz Rady Jedności, delegat Stronnictwa Pracy,

16. Józef Stemmler, ur. 1892, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, tłumacz delegacji.

Po parodii procesu w Moskwie skazani zostali: gen. Okulicki na 10 lat więzienia, wicepremier Jankowski na 8 lat, min. Bień i Jasiukowicz na 5 lat, prez. Pużak na 18 miesięcy, pos. Bagiński na 12 miesięcy, marsz. Zwierzyński na 8 miesięcy, pp. Chaciński, Czarnowski, Mierzwa, Stypułkowski i Urbański na 4 miesiące, a Kobylański, Michałowski i Stemmler zostali uniewinnieni. Czas kary liczono wszystkim od dnia aresztowania. Min. Pajdak, którego sądzono osobno na rozprawie niejawnej, skazany został na 5 lat więzienia.

Jak z tego wynika, ostatni z więźniów, gen. Okulicki powinien być zwolniony 28 marca 1955 r., wszyscy zaś pozostali znacznie wcześniej. Co się stało w rzeczywistości?

Okulicki, Jankowski, Jasiukowicz i Pajdak nie wrócili dotąd do Polski i

los ich jest nieznanym. Rodziny nie mają od nich żadnych wiadomości i nie wiedzą czy żyją.

Bień podobno wrócił do Polski.

Mierzwa i Pużak zostali zwolnieni, ale ponownie aresztowani w Polsce, skazani na długoletnie więzienie. Obaj zmarli w więzieniu.

Chaciński, Czarnowski i Urbański, zmarli po powrocie do Polski, w niewątpliwym związku z przebywaniem w więzieniu.

Kobylański i Michałowski zostali aresztowani po powrocie do Polski i skazani na wieloletnie więzienie.

Bagiński (po odsiedzeniu kilku lat w więzieniu w kraju) i Stypułkowski zdołali uciec z Polski na Zachód.

Zwierzyński i Stemmler (tłumacz delegacji) przebywają w Polsce, prawdopodobnie na wolności.

A więc: 5 zmarłych, 4 zaginionych, 2 w więzieniu, 3 w Polsce, 2 na Zachodzie.

★

W Londynie w sali Denison House odbyło się 26 marca zebranie publiczne w rocznicę aresztowania szesnastki.

Zagaił i przewodniczył zebraniu oskarżony w procesie mec. Z. Stypułkowski. Przemówienia o roli w kraju przywódców podziemia i międzynarodowym znaczeniu ich aresztowania wygłosili gen. T. Bór-Komorowski, b. dowódca Armii Krajowej oraz A. Ciołkosz, wiceprezes Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego.

Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której „żądają natychmiastowego przywrócenia wolności gen. L. Okulickiemu, wicepremierowi J. Jankowskiemu, ministrom S. Jasiukowiczowi i A. Pajdakowi, K. Kobylańskiemu i S. Michałowskiemu oraz tym wszystkim, którzy w tej chwili żyją w więzieniach jeszcze przebywać mogą;

„zwracają się z apelem do Organizacji Narodów Zjednoczonych, do rządów krajów wolnych, do ich parlamentów, do prasy, do związków i stowarzyszeń humanitarnych, kulturalnych i zawodowych, do wybitnych przedstawicieli opinii publicznej, a wreszcie do całej ludzkości o poparcie tego żądania. Żądanie uwolnienia z kaźni przywódców polskich ma bowiem za podstawę obowiązujące prawo narodów i autorytet naszej cywilizacji“.

Zgromadzenie zostało urządzone staraniem Komitetu Akcji w Obronie Losu Więzionych Przywódców Podziemia, wzięli w nim udział członkowie Rady Trzech, przewodniczący Rady Jedności Narodowej T. Bielecki, przedstawiciele Egzekutywy i liczna publiczność.

Podczas zebrania mec. Stypułkowski podał do wiadomości, że nadeszła z kraju wiadomość jakoby Stanisław Mierzwa żyje i przebywa na tzw. urlopie zdrowotnym z więzienia.

GOSPODARKA BUDŻETOWA WŁADZ ZJEDNOCZENIA

Drugi, obecnie obowiązujący, uchwalony 17 lutego budżet Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego obejmuje okres sześciu miesięcy i zamyka się kwotą około 12 tys. funtów. Po stronie dochodów budżet opiera się wyłącznie na Skarbie Narodowym. Analiza wydatków jest następująca.

1. Akcja zagraniczna pochłonie £ 4.500 za półrocze, co stanowi około 40% całości wydatków. Z tej sumy około £ 4.000 przeznaczają placówki dyplomatyczne przy Watykanie, w Stanach Zjednoczonych, Francji, Hiszpanii, Libanie i Irlandii. Reszta, to jest około £ 600, przeznaczona jest na prace centralne, przeważnie zresztą również na działalność międzynarodową, a nie na wydatki personalne. Personal bowiem w dziale zagranicznym, podobnie jak i w innych działach Egzekutywy, pracuje w zasadzie bez wynagrodzenia. Dodać trzeba, że budżet działu zagranicznego ma charakter „sztywny”, to znaczy że w razie nie dopisania wpływów wynikłe stąd obciążenia kredytów nie dotkną tego działu.

2. Rozwój i obrona kultury narodowej oraz pomoc społeczna, to druga co do wielkości grupa wydatków wynosząca około £ 4.000. Są to zarówno wydatki stałe, jak np. dotacje na Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Towarzystwo Naukowe, Bibliotekę Polską w Paryżu, gimnazjum w Les Ageux we Francji, na nauczanie przedmiotów ojczystych, na pomoc dla organizacji młodzieży itp., oraz wydatki jednorazowe na cele kulturalne i społeczne w poszczególnych krajach według wniosków przedstawianych przez komisje Skarbu Narodowego w tych krajach. Takie wydatki jednorazowe obejmują przykładowo konserwację skarbów wawelskich w Kanadzie, kolonie letnie w Szwajcarii, Dom Polski w Argentynie itp.

3. Akcja zjednoczenia narodowego stanowi trzecią grupę wydatków. Budżet przeznaczają na nią około £ 2.000. Znaczna większość tej sumy przeznaczona jest na referendum i wybory do Rady Jedności Narodowej.

4. Działalność centralnych władz zjednoczenia, to ostatnia grupa wydatków, obejmująca około 20% budżetu. Tutaj mieszczą się takie pozycje, jak dotacja na Wolne Radio, na Instytut Badań Krajowych, na biuletyn informacyjny, na pomoc dla uchodźców w Niemczech i wreszcie na działalność biur Egzekutywy, na co przeznaczono około £ 100 miesięcznie.

★

Odbyła się w Londynie konferencja prasowa zorganizowana przez Delegaturę Skarbu Narodowego na Wielką Brytanię. Na konferencji omówiono

szczególono formy dalszej współpracy prasy ze Skarbem Narodowym.

W czasie zebrania podano m.i. wpływy finansowe Skarbu Narodowego w Wielkiej Brytanii w lutym. Wyrażają się one sumą £ 375.6.11, w tym ze sprzedaży znaczków £ 322.3.1, czyli o około £ 3 więcej niż w styczniu, co potwierdza stałą tendencję wzrostu w tym podstawowym dla Skarbu dziale wpływów.

W SPRAWIE BALONIKÓW

22 marca odbyło się w Londynie zebranie komisji spraw wewnętrzno-politycznych Rady Jedności Narodowej, na którym omawiano sprawę wysłania baloników do Polski przez Komitet Wolnej Europy.

W swym sprawozdaniu przewodniczący Egzekutywy, w związku z zajęciem przez czynniki polskie w Stanach Zjednoczonych stanowiska negatywnego wobec akcji wysyłania baloników nad Polskę, stwierdził, że: 1) Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, podobnie jak całe zjednoczone społeczeństwo polskie, stała i stoi na stanowisku, że każda akcja podejmowana na obszarze Polski winna być uprzednio uzgodniona z Egzekutywą Zjednoczenia Narodowego, jako polskim kierownictwem politycznym lub jej właściwymi organami; 2) Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego w sprawie akcji balonikowej nie była zapytwana i zgody na nią nie wyraziła.

ZEBRANIA I ODCZYTY

W Londynie 11 marca odbyło się zebranie miesięczne Koła Centralnego Stronnictwa Narodowego. Prez. T. Bielecki wygłosił przemówienie na temat swej podróży amerykańskiej, komunikat polityczny wygłosił p. A. Dargas, przewodniczył zebraniu kierownik Koła J. Rożdżyński.

W Hodgemoor 13 marca p. J. Werner przemawiał na zebraniu w ramach drugiej serii zgromadzeń publicznych organizowanych przez stronnictwa i ugrupowania wchodzące w skład Rady Jedności Narodowej. P. Werner przemawiał następnie na zebraniu urzędowym przez miejscowe Koło SN, przewodniczył kierownik Koła J. Pankiewicz.

W Steeple Ashton 13 marca na zebraniu urzędowym staraniem Koła SN w Trowbridge p. P. Hęciak wygłosił referat pt. „Uzbrojenie Niemiec, a sprawa polska”. W prezydium zebrania zasiadli pp. B. Ryzop jako przewodniczący oraz T. Hobler, T. Ostrowski i W. Ziemiak. Przeprowadzono okolicznościową zbiórkę na Skarb Narodowy, sprzedawano również broszury Zjednoczenia.

W Derby 20 marca p. Werner przemawiał na zebraniu urzędowym w ra-

mach zgromadzeń publicznych Egzekutywy.

W Edynburgu 20 marca p. W. Wasiułyński mówił o sytuacji wewnętrzno-politycznej na zebraniu urzędowym przez Komitet Realizacji Zjednoczenia Narodowego, przewodniczył zebraniu dr S. Mglej.

★

Staraniem Komitetu Porozumiewawczego Stronnictw Politycznych (Stronnictwa Narodowego, PRW „Niepodległość i Demokracja”, Stronnictwa Pracy, Ligi Niepodległości) odbyło się w Glasgowie zebranie protestacyjne w dziesięciolecie podpisania układów w Jałcie.

Na zebraniu przemawiali J. Campbell, prezes Towarzystwa Polsko-Szkockiego, red. W. Sikorski, członek Rady Jedności Narodowej i p. A. Smolka.

Uchwalona rezolucja potępia układy jałtańskie oraz żąda przywrócenia wolności więzionym dotąd przywódcom Polski podziemnej.

Miejscowa prasa z największym dziennikiem szkockim „The Scotsman” na czele, zamieściła obszernie sprawozdania z zebrania oraz pełny tekst rezolucji.

ZEBRANIE PRAWNIKÓW

Doroczne walne zebranie członków Stowarzyszenia Prawników Polskich w Zjednoczonym Królestwie wybrało nadal swym prezesem p. Ludwika Krajewskiego, zarząd wybrano w składzie dotychczasowym.

Stowarzyszenie, prowadzące studia badawcze nad ustawodawstwem w kraju oraz bieżącym ustawodawstwem międzynarodowym urządza na te tematy liczne odczyty publiczne. Stowarzyszenie pozostaje także w kontakcie z sekretariatem międzynarodowej komisji dla badania stanu prawnego za żelazną kurtyną. Sekretariat ma swą siedzibę w Hadze, pracuje pod egidą amerykańską.

W miarę swoich skromnych środków materialnych Stowarzyszenie przychodzi z pomocą na cele ogólne, jak Polska Macierz Szkolna i Harcerstwo, opiekując się również dziećmi polskimi w Niemczech.

ROK MICKIEWICZOWSKI

Z inicjatywy Związku Pisarzy Polskich, Polskiego Towarzystwa Naukowego i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów odbyło się w Londynie zebranie organizacyjne, na którym powołano Komitet Obchodu Roku Mickiewiczowskiego na Obczyźnie. Do komitetu wchodzi przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, instytucji oświatowych, organizacji społecznych, prasy i radia.

Komitet w związku z przypadającym w listopadzie stuleciem zgonu Adama Mickiewicza przygotowuje szereg wystąpień rocznicowych.

1 8 5 5 — STULECIE ZGONU — 1 9 5 5
ADAMA MICKIEWICZA
NAKŁADEM KSIĘGARNI ORBIS

WSPOMNIENIA O MICKIEWICZU

64 str., 6½ x 8½ cala, piękna czcionka, 85 ilustracji, na papierze kredowym, oprawa płócienna, artystyczna obwoluta, cena 7/6, przesyłka 6d.

PAN TADEUSZ

oprawa płócienna, artystyczna obwoluta, cena 9/6, przesyłka 6d.

Przy zamówieniu obu książek razem — przesyłka darmo

ORBIS, 38, KNIGHTSBRIDGE, LONDON, S. W. 1

Pierwsza w wolnej Europie i największa
WYTWÓRNIA POLSKICH PŁYT GRAMOFONOWYCH
POLONIA

8 NOWYCH PŁYT

Renata Bogdańska — Revellersi (Ich Pięciu) — Gwido Borucki
— i po raz pierwszy na płytach Polonia — Karol Marek —
najpopularniejszy piosenkarz Radia Wolnej Polski

Wszystkie płyty po 8/6, przesyłka za 4 (najmniej) 3 s., za każdą
następną 4d. — Płyty wysyłamy w specjalnym opakowaniu
i ubezpieczone

Pełne katalogi na żądanie

ORBIS POLONIA

38, KNIGHTSBRIDGE, LONDON, S. W. 1

PIEPRZ STANIAŁ

1½ lb PIEPRZU MALABAR

1. gatunek £0.15.0

Ponadto wysyłamy poniższe artykuły
w najlepszym gatunku:

6 x ¼ lb HERBATY CEJŁON-
SKIEJ LIPTONA 100% yel-
low label, eksportowa, zna-
na w Polsce już przed woj-
ną £1. 0.0
1½ lb KAWY £0.15.0
1½ lb HERBATY POLSKIEJ £0.16.0
6 tabl. x ¼ lb CZEKOLADY
V. H. £0.11.6
6 x ¼ lb KAKAO Van Houtena £0.11.0
2 x ¼ lb KAKAO Van Houtena £0.10.6
Każdy artykuł idzie w małej paczce
polecanej szybko jak list
Tanio tutaj — możliwe clo w Polsce

GRABOWSKI

EXPORT — IMPORT

175, DRAYCOTT AVENUE
LONDON, S. W. 3

Wyszła z druku broszura
STEFANA ŁOCHTINA
„SĄSIAD NASZEGO
NIEBEZPIECZNEGO
SĄSIADA“

Sowiety a Chiny 1949—1954
Do nabycia: 8, Alma Terrace,
Allen Street, London, W.8
Cena tylko 1/6

Lekarstwa do Polski

P. C. STORES

KIEROWNIK
STEFAN BREWKA

18 Queens Gate Tce, London, S. W. 7

WITAMINA B-12 à 50 mg
50 amp. £1. 5.0
STREPTOMYCYNĄ 10 x 1 g £1. 6.0
RIMIFON 500 tabl. £1. 6.6
PENICYLINA oleista 5 x 3
miln jedn. £2. 7.0
ACTH 12 amp. £2.10.0

Towary wełniane

Medycyna

Obuwie

Skóry

Nylony

Najlepsze źródło zakupów
i wysyłki do Kraju
oraz za linię Curzona

Poleca

Największy Polski Dom
Wysyłkowy w Anglii

Tazab & Co.

LIMITED

TAZAB HOUSE
22 ROLAND GARDENS
LONDON, S. W. 7

Abonenci „Myśli Polskiej“
otrzymują 10 procent
zniżki od cen katalogowych

Katalogi i kolekcje próbek
wysyłamy bezpłatnie do
wszystkich krajów

Gdziekolwiek jesteś w świecie
N A J P R Ę D Z E J
wysłesz pomoc rodzinie w kraju
zamawiając paczkę w

P. C. Stores

POD KIEROWNICTWEM

STEFANA BREWKI

18 Queen's Gate Terrace

London, S. W. 7

P o l e c a m y
Materiały, nylony, obuwie,
lekarstwa i żywność

Szczegółowe cenniki wysyłamy na
żądanie bezpłatnie

ZALEGANIE

Z PRENUMERATĄ
POWODUJE
WSTRZYMANIE
WYSYŁKI

„MYŚL POLSKA“

założona w 1941 r. w Londynie,
ukazuje się dwa razy w miesiącu.
Redakcja i administracja: 8, Alma
Terrace, Allen St., London, W. 8.
Tel. WESTERN 1797. Prenumerata:
półroczna 18 s lub 3 dol., roczna
£ 1.16.0 lub 6 dol. (opłata lotnicza
do USA półrocznie 1.50 dol., rocz-
nie 3 dol.)